

**Dominik Bazydło**

**Szkoła Podstawowa im.**

**Marszałka Józefa Piłsudskiego w Czerwonem**

**Kl. VI**

## **Droga do prawdy**

Doskonale pamiętam ten dzień. Na pewno był to jeden z najgorszych w moim życiu, a zarazem niezwykle ważny, nie tylko dla mnie, wówczas dwunastolatka, ale jak się później okazało dla całej Polski, dla polskiego narodu. Zdecydowanie jest to historia, chociaż smutna i tragiczna, warta opowiedzenia. Koszmar ten rozpoczął się 17 września 1939 roku. Armia Czerwona zaatakowała wschodnie granice Polski. Wojsko Polskie w którym służyli także moi bracia, walczyło dzielnie. Niestety, wrogów było dwóch. Od zachodu atakowała nas także armia niemiecka. Było niemal pewne, że nie może się to skończyć pomyślnie.

Wojna między Polską a III Rzeszą trwała już od 1 września 1939 roku. ZSRR także rozpoczęło przygotowania do wojny. Było to opracowane, celowe, zmobilizowane działanie. Już 8 września zostały określone zadania grup operacyjnych. Atak miał pierwotnie nastąpić w nocy z 12 na 13 września. Ostatecznie miał miejsce 17 września około godziny czwartej rano. Jak się później okazało, porozumienie na to wspólne działanie Stalin z Hitlerem zawarli 23 sierpnia tego samego roku. Podpisany przez obie strony dokument został nazwany Paktem Ribbentrop-Mołotow.

Pamiętam pierwszy pożar, który widziałem z daleka. W środku nocy wyszedłem przed dom i patrzyłem z przerażeniem na języki ognia, ponieważ bałem się, że moi bracia polegą w walce. Pożar miał na celu zniszczenie polskich strażnic Korpusu Ochrony Pogranicza. Ciągła, zacięta walka Polaków trwała już siedemnasty dzień, a wrogowie byli potężni i silni, więc opór był krótkotrwały. Armia Czerwona już przez kilka pierwszych dni objęła, między innymi, Wilno, Grodno, Brześć, Lwów i wiele innych miast. Do niewoli trafiło dziesiątki tysięcy żołnierzy, w tym niestety ci, o których najbardziej się bałem. Tego, co czułem, nie da się opisać. Widziałem na własne oczy ludzi, którzy polegali na polu bitwy lub zostali ranni. Poza tym, zapamiętałem to

niezwykle poruszenie, krzyk, płacz, hałas samochodów. Tylko tego dnia to brzmiało tak charakterystycznie i przejmująco. Słaba już wtedy Polska została dobita. Straty w ludziach były duże, ale nie tylko te miały miejsce. Państwo było okradane z dzieł sztuki, sprzętu, dokumentacji. W tamtym momencie byłem pewien, że to będzie kompletny koniec, a moją rozpacz potęgował fakt, że nie wiedziałem, czy kiedykolwiek zobaczę jeszcze moich braci i innych żołnierzy, których znałem.

Chcę Wam jednak opowiedzieć o wydarzeniu, które najbardziej mną wstrząsnęło. Zbrodnia nazwana później katyńską rozpoczęła się 3 kwietnia 1940 roku. Aresztowani przez NKWD żołnierze Wojska Polskiego, ale także, między innymi, naukowcy, lekarze czy nauczyciele przebywali w obozach w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie. Były to tak zwane obozy przejściowe, w których odbywały się przesłuchania.

W więzieniach tych pełno było myszy i szczurów. Pomieszczenia, w których przebywali uwięzieni Polacy, były bardzo ciasne. Większość spała na podłodze. Właśnie 3 kwietnia, po brutalnych przesłuchaniach, zaczęto wywozić oficerów z Kozielska. Dwa dni później Stalin, Kliment, Woroszyłkow oraz Wiaczesław Mołotow podpisali uchwałę o rozstrzelaniu polskich jeńców przebywających w tych trzech obozach. To był początek czegoś niebywale okropnego. Samo myślenie o tym, co przeżywali ci ludzie sprawia, że zaczynam drżeć i płakać. Mimo to, chociaż nie wiem, jak bardzo bym się starał, nie jestem w stanie wczuć się w ich położenie. Moja opowieść oparta jest na wspomnieniach i przeżyciach moich braci i innych żołnierzy, którym cudem udało się przeżyć.

Więźniów pakowano do bydłowych wagonów, w których panowały nieludzkie warunki. Po pierwsze były ciasne i przepelnione. Jeńcy byli przewożeni bez jedzenia i picia, dostępu do toalety, wody, środków czystości czy opatrunków. Moi bracia starali mi się to relacjonować, jednak wymagało to od nich wielkiego wysiłku, by powrócić do tego koszmaru. Głód, pragnienie, strach, bezsilność, którą czuli, pewni, że zginą sprawiła, że niewiele z tej podróży pamiętali. Najgorsze okazało się jednak to, co zobaczyli później. Podziwiam ich, że mimo tego nie poddali się, odnaleźli w sobie siłę i wiele ryzykując już prawie przed miejscem docelowym otworzyli drzwi i wyskoczyli z wagonu tym samym unikając śmierci. Gdy ukryli się w pobliskim lesie, z oddali usłyszeli strzały. Postanowili podejść bliżej, by dowiedzieć się, co się dzieje. Miejscowość, do której dojechał pociąg nazywała się Katyń. Była położona 20 km na

zachód od Smoleńska nad rzeką Dniepr. W miejscu tym wszystko było przygotowane pod niewyobrażalnie okropne działania. Były już tam wykopane potężne doły, w lesie czekał ciężki sprzęt do kopania i zasypywania. Czekał też tak zwany pluton egzekucyjny. Jeńcy przed śmiercią zostali obrabowani ze wszystkich rzeczy, które mieli przy sobie, tj. zegarki, pamiątki, obrączki i łańcuszki. Więźniom kazano klękać przy dołach, niektórym zakładano worek na głowę i związywano ręce po czym strzelano im w tył głowy, a następnie ciała wpadały do dołu. Niektórzy byli mordowani w pokojach przesłuchań. W takiej sytuacji ich ciała były wywożone samochodami i wrzucane do tych samych dołów. Po makabrycznej egzekucji z lasu wyjeżdżał ciężki sprzęt do zasypywania tych miejsc, a całość stawała się starannie zamaskowana, niewidoczna. W sumie w tym lesie rozstrzelano tysiące ludzi.

Po tym, gdy starszy brat wypowiedział ostatnie zdanie ze swojej relacji, nastąpiła cisza. Nie byłem w stanie wydusić z siebie słowa, ponieważ cokolwiek bym nie powiedział, to zabrzmiałoby to zbyt łagodnie. Z jednej strony cieszyłem się, że taki los nie spotkał mojej rodziny, ale z drugiej wiedziałem, że to co doświadczyliśmy, a przede wszystkim moi bracia, odmieni nas na zawsze i nigdy nie będzie już jak dawniej. Widziałem, jak trudno było im to wszystko opowiadać. Emocje związane z tymi przerażającymi przeżyciami wciąż jeszcze nie opadły.

Dowiedzieliśmy się później, że proces mordowania polskich jeńców zakończono 13 maja 1940 roku. Funkcjonariusze, którzy wykonywali wtedy wyroki na Polakach, jeszcze w maju 1940 roku zostali zamordowani przez swoich kolegów z NKWD.

Dopiero po jakimś czasie okazało się, że rozstrzeliwań dokonywano z broni produkcji niemieckiej. Od 1943 r. Rosjanie za wszelką cenę próbowali zatrzeć ślady tej makabrycznej zbrodni, rozpoczęło się fałszowanie. Było to bardzo przykre, gdy wiedziałem o tym, co tam się stało, a mimo to śmierć tylu moich rodaków mogłaby nie zostać ujawniona. Poczułem ulgę, gdy dowiedziałem się, że 13 kwietnia 1943 roku w niemieckim radiu pojawiła się wiadomość o znalezisku w lesie katyńskim. Jak się okazało zostały odkryte masowe groby Polaków. Zaraz po tym, 16 kwietnia, Sowietci wydali komunikat (umieszczony także w gazecie „Prawda”), który oskarżał Niemców o dokonanie zbrodni. Po odnalezieniu cmentarzyska rozpoczęto ekshumację zwłok. Zidentyfikowano około 2914 osób, była to elita polskiej wojskowości i inteligencji, większość osób pełniła bardzo wysokie funkcje w państwie. Rosjanie nie zamierzali przyznawać

się do winy. Armia niemiecka została wyparta, a funkcjonariusze NKWD, którzy mieli dostęp do miejsca zbrodni, podrzucali tam fałszywe dokumenty. Poza tym postarali się o to, by nie było świadków zdarzenia. Nawet znaleźli „nowych”. Niedługo po tym powstał dokument podpisany przez członków komisji powołanej do zbadania tej sprawy, wskazujący na winę Niemców. Natomiast ci, dalej przekonywali Polaków o tym, że za mord w Katyniu odpowiada NKWD.

Wzajemne oskarżanie się obydwu państw, nie pomagało wyjaśnieniu sprawy odkrytych grobów. Cieszę się, że badanie zbrodni katyńskiej zostało wznowione po II wojnie światowej, ponieważ dopiero te działania zaczęły przynosić większe rezultaty. Za to właśnie cenię naród polski... jego opór i siłę. Wznowione działania zapoczątkował to akt oskarżenia wniesiony przez prokuratora sowieckiego o zarzut o popełnienie mordu w Katyniu. W związku z tym odbyło się przesłuchanie trzech świadków niemieckich i trzech sowieckich. Pojawiły się również nowe dowody rzeczowe od Polaków. Jednym z kluczowych dowodów wskazujących na winę ZSRR okazał się bagnet, którym w Katyniu dobijano jeńców. Były on używany przez funkcjonariuszy NKWD. W 1946 roku został ogłoszony wyrok, który wprawdzie nie wskazywał Niemców jako winnych zbrodni katyńskiej, jednak nie określono innego sprawcy.

Polacy później jeszcze wiele razy poruszali ten temat, np. w literaturze. W 1949 r. Komisja do Badania Zbrodni Katyńskiej kierowana przez byłego ambasadora USA w Polsce zajęła się tą sprawą. Były badane różne niemieckie i polonijne materiały. USA odtajniło dokument, którego autor był jednym z więzionych przez NKWD jeńców. Wkrótce jednak został on ponownie utajniony, mimo to działania zmierzające do odkrycia prawdy nie ustały. W 1952 roku Komisja Kongresu do Zbadania Zbrodni Katyńskiej sporządziła raport, który jako sprawców wskazywał NKWD. Nie było jednak łatwo tych informacji przekazać Polakom na masową skalę. Panująca w Polsce cenzura na to nie pozwalała. Mimo to, ja i moja rodzina oraz wielu innych Polaków znało prawdę i mieliśmy nadzieję, że nadejdzie dzień, gdy ta informacja będzie podana oficjalnie, stanie się nareszcie jawna, a cały świat pozna w końcu prawdę.

Po wielu latach nasze marzenie się ziściło. 13 kwietnia 1990 roku zostało wydane oświadczenie Centralnej Agencji Prasowej ZSRR i Federacji Rosyjskiej, które potwierdzało wcześniejsze informacje o winie NKWD. Zostały nawet przekazane polskiemu prezydentowi Wojciechowi Jaruzelskiemu dokumenty dotyczące tego wydarzenia. Nie były to jedyne dowody, bo nawet po upływie czasu kolejną partię dostał następny polski prezydent Lech Wałęsa. W

końcu prawda o okropnej, niewyobrażalnej zbrodni ujrzała światło dzienne. Jest to niezwykle istotne dla każdego Polaka. Niestety, nadal zdarzają się publikacje, które negują tę prawdę, a winę dalej obarczają Niemców. Prawdopodobnie znajdą się też ci, którzy do takich źródeł sięgną i w nie uwierzą. Myślę jednak, że naszą narodową powinnością jest zachowanie pamięci o tamtych bolesnych wydarzeniach, bo tylko pamięć może uchronić przed ponownymi próbami zafałszowania historii.

Tak kończy się opowieść, która wydarzyła się stosunkowo niedawno. Historia mojej rodziny, Polaków, Rosjan, Niemców i szokującej, niewyobrażalnej tragedii. Opowiedziałem ją, ponieważ uważam, że każda osoba powinna ją znać i podczas jej czytania, docenić polski naród, jego determinację i siłę. Warto zatrzymać się na chwilę i pomyśleć o tych niezwykłych, pełnych odwagi ludziach, którzy zginęli, ponieważ byli prawdziwymi patriotami.

### Bibliografia:

J. Żelazko, *Kłamstwo, prawda, pamięć. 3 kwietnia 1940 r. ruszyły pierwsze transporty jeńców z Kozielska do Katynia*, „Nasz dziennik”, 2019.

W. Abarinow, *Oprawcy z Katynia. Rosyjski dziennikarz na tropie zbrodniarzy*, Kraków 2007.

A. K. Kunert, *Katyń. Ocalona pamięć*, Warszawa 2010.

T. A. Kisielewski, *Katyń. Zbrodnia i kłamstwo*, Poznań 2008.

J. Łojek, *Agresja 17 września. Studium aspektów politycznych*, Warszawa 1990.

A. Friszke, *Polska. Losy państwa i narodu 1939-1989*, Kraków 2003.

